

Paradoks św. Stanisława. Rozmowa z Anną Dryblak

Zniknięcie z przestrzeni publicznego dyskursu antagonizmu Kościół-państwo po 1989 r. pozwoliło na nowe otwarcie w badaniach nad historią św. Stanisława, wolne od obciążeń poprzednich dekad. Odłożono na bok domysły, a skupiono się na badaniach porównawczych, analizując podobne konflikty między władcami a biskupami w ówczesnej Europie, związek historii konfliktu i jego dalszych losów z reformą gregoriańską – mówiła dr Anna Dryblak w rozmowie z Maciejem Nowakiem.

Maciej Nowak (Teologia Polityczna): Z postacią św. Stanisława ze Szczepanowa związany jest pewien paradoks: o jego życiu, działalności a wreszcie o jego słynnym konflikcie z Bolesławem Śmiałym nie wiemy niemalże nic pewnego. Ten biskup krakowski stał się ważnym punktem odniesienia kolejnych pokoleń, czego świadectwem jest kronika Wincentego, czy też kanonizacja. Jak wytłumaczyć ten paradoks?

Dr Anna Dryblak: Nasza skromna wiedza na temat postaci biskupa Stanisława oraz jego konfliktu z królem wynika przede wszystkim ze skromnego zasobu źródeł współczesnych tym wydarzeniom. Sprawę biskupa krakowskiego wzmiankuje Gall Anonim, jednak czyni to również bardzo enigmatycznie i ostrożnie, wyraźnie dystansując się od

zajęcia stanowiska w kwestii słuszności działań zarówno Stanisława, jak i Bolesława. Przez wiele lat później sprawa ta wydała się nie budzić zainteresowania, również w kręgu biskupów krakowskich.

Musimy zatem pamiętać, że opowieść na temat konfliktu taką, jaką ją znamy, została po raz pierwszy skonstruowana przez Wincentego Kadłubka, wiele lat po opisywanych wydarzeniach. Stanisław zginął wszak w 1079, a kronikarz spisywał swoje dzieło na przełomie XII i XIII wieku. Wówczas to głośnym echem po Europie odbiła się historia biskupa Tomasza z Canterbury. Niewątpliwie historią jego męczeńskiej śmierci inspirował się Kadłubek tworząc opowieść o konflikcie między biskupem Stanisławem a królem, po raz pierwszy wyraźnie uznając słuszność działań krakowskiego hierarchy.

Nawet jednak zbudowanie przez Kadłubka rozbudowanej opowieści o męczeństwie biskupa nie stało się inspiracją dla prób kształtowania jego kultu, czy to w środowisku władcy, czy nawet w kręgach kościelnych. Biskupi krakowscy bardziej koncentrowali się na wypromowaniu kultu św. Floriana, którego relikwie zostały sprowadzone do katedry w 1184 r. Kościół krakowski podjął aktywniejsze starania o kanonizację dopiero za czasów biskupa krakowskiego Prandoty. Dokonała się ona ostatecznie mocą bulli kanonizacyjnej wystawionej przez Innocentego IV 17 września 1253 r. Z czasem jego znaczenie zostało również docenione w kręgach piastowskich, czego świadectwem jest poświęcona świętemu fundacja księcia Bolesława Wstydlivego w Nowym Korczynie.

Natomiast nowego wymiaru kult biskupa krakowskiego nabrał dzięki powstałym w drugiej połowie XIII wieku żywotom świętego – pióra Wincentego z Kielczy. To dzięki nim rozwinęła się historiozoficzna wizja Stanisława jako patrona zjednoczenia. Jest ona niezwykle interesująca i rozbudowana. Autor powiązał w nich historię śmierci biskupa z podziałem monarchii, a jej ponowne zjednoczenie – z cudownym zrośnięciem się członków świętego. Ukazał dzieje Polski w zarysie, spinając je postaciami dwóch Bolesławów – pierwszego, który uczynił z Polski wielkie królestwo i drugiego, który „mordując świętego biskupa Bożego, Stanisława, zbezczeszczył królewskie kapłaństwo”. Żywot świętego i jego śmierć wpisał w szerszy kontekst dziejów Polski. To on po raz pierwszy uczynił z biskupa patrona zjednoczenia kraju, dzięki wstawiennictwu którego Bóg, który ukarał Polskę za mord na Stanisławie, dopuści wreszcie do zjednoczenia. Wszak, jak pisze autor, „zachowuje [On] wszystkie insygnia królewskie, a mianowicie koronę, berło i włócznię, schowane w skarbcu katedry w Krakowie, który jest stolicą i siedzibą królestwa, aż przyjdzie ten, który powołany jest przez Boga tak jak Aaron i dla którego są one odłożone”.

W ten właśnie sposób do ośrodek krakowski wypromował biskupa Stanisława jako czołowego patrona Polski i królestwa. Do tej tradycji nawiązał później Przemysław II na swoim przedstawieniu napieczętym, na którym znalazła się inskrypcja: *Reddidit ipse potens victricia signa Polonorum* (Sam Najwyższy przywrócił Polakom zwycięskie znaki).

Jaką polityczną rolę pełnili w czasach św. Stanisława kościelni hierarchowie? Innymi słowy: co sprawiło, że biskup czuł się zobowiązany do pouczania władcy?

Jak wspomniałam wyżej, trudno nam powiedzieć, jakie były rzeczywiste przyczyny konfliktu między biskupem a władcą. W czasach Stanisława relacje pomiędzy hierarchami kościelnymi a władcą układały się nieco inaczej niż w okresie po reformie gregoriańskiej. Biskupi byli w większym stopniu zależni od władcy, stąd mówi się wręcz o strukturach Kościoła monarszego. Pełnili rzecz jasna istotną rolę publiczną, byli bowiem nie tylko przedstawicielami Kościoła, ale również elity społecznej i politycznej królestwa. W XI wieku w Polsce nie wszyscy również wywodzili się z miejscowych elit rodowych, tak jak Stanisław. Natomiast tarcia pomiędzy ośrodkami władzy mogły mieć miejsce i miały różne podłoże.

Wracając do drugiego pytania – co sprawiało, że biskup czuł się zobowiązany do pouczania władcy? Abstrahując od przykładu biskupa krakowskiego, o którym wiemy tak niewiele, trzeba tu podkreślić kwestię, która nam często umyka, gdy myślimy o średniowieczu. Jest to epoka, w której rzeczywistość ziemską niejako przeplata się z niebiańską, to, co doczesne, z tym, co duchowe. Ludzie tamtej epoki nie czynili wyraźnego rozróżnienia pomiędzy władzą duchowną a władzą świecką. Takie postrzeganie sporów pomiędzy biskupem a władcą grzeszy prezentyzmem. W owych czasach uważano, że zarówno władca, jak i biskup są reprezentantami Boga na ziemi. Nie znaczy to rzecz jasna, że są nieomylni, ciążyła na nich jednak z tego tytułu odpowiedzialność – przede wszystkim przed Bogiem. Dlatego też biskup mógł czuć się w obowiązku napomnieć władcę uznając, że nie wypełnia swoich obowiązków należycie. Inna sprawa, że – jak to bywało we wczesnym średniowieczu – napomnienia takie nie były częste; można powiedzieć, że *regnum* i *sacerdotium* w owym czasie zbyt silnie było ze sobą związane. Dopiero w efekcie walki o *libertas Ecclesiae* i reformy gregoriańskiej hierarchowie kościelni stali się w większym

stopniu niezależni od władców, czego symbolem była utrata prawa udzielania inwestytury przez władców za pomocą pastorału. Wówczas też silniej zaczęła się zaznaczać różnica pomiędzy władzą duchowną a świecką, a co za tym idzie – prawo biskupów do piętnowania działań monarchów.

Co jest przyczyną żywotności "sporu o Stanisława" w XX wieku?

Historia sporu króla z biskupem była żywa, czy wręcz można powiedzieć ożyła na nowo w XIX i XX wieku, czego świadectwem była jej obecność w kulturze (dramaty Wyspiańskiego), jak i w badaniach historycznych. Przybrała ona jednak wówczas zupełnie nowy kształt. Nadano jej wymiar zerojedynkowego sporu między Kościołem a państwem. Szczególnie istotną rolę odegrał w tym szkic Tadeusza Wojciechowskiego *Faktum św. Stanisława* z 1904 r., w którym autor rozważał ewentualność udziału biskupa w buncie Władysława przeciwko bratu, nadając w ten sposób konfliktowi charakter czysto polityczny. W drugiej połowie XX wieku z kolei historia sporu odgrywała istotną rolę w budowaniu społecznego, duchowego i intelektualnego oporu wobec władz PRL, które konfliktowi państwo-Kościół nadały zupełnie nowy wymiar. Wówczas to Kościół był reprezentantem i niejako duchową twierdzą społeczeństwa. Do postaci św. Stanisława na Skałce dużą wagę przywiązywał kard. Wojtyła, późniejszy Jan Paweł II, co widoczne jest zarówno w jego kazaniach, ale również w zleconych przezeń badaniach czaszki biskupa. Z drugiej strony zaś budowano narrację państwową na temat biskupa-zdrajcy, który działał przeciwko racji stanu, a więc był wrogiem państwa w rozumieniu bardzo współczesnym. Można więc powiedzieć, że spór króla Bolesława z biskupem Stanisławem żył niejako przez wieki własnym życiem i przybierał coraz to nowe kształty. W ostatnich

wiekach nadano mu znaczenia współczesne, które niewiele – jeśli cokolwiek – mają wspólnego z rzeczywistością XI wieku, odgrywały za to istotną rolę w kształtowaniu tożsamości i pamięci współczesnych Polaków.

Na czym koncentrują się współczesne badania dotyczące św. Stanisława?

Zniknięcie z przestrzeni publicznego dyskursu antagonizmu Kościół- państwo po 1989 r. pozwoliło na nowe otwarcie w badaniach nad historią św. Stanisława, wolne od obciążeń poprzednich dekad. Odłożono na bok domysły, a skupiono się na badaniach porównawczych, analizując podobne konflikty między władcami a biskupami w ówczesnej Europie, związek historii konfliktu i jego dalszych losów z reformą gregoriańską, co poruszał w swoich badaniach przede wszystkim Krzysztof Skwirczyński. Skupiono się też na kształtowaniu się kultu świętego i jego roli, przede wszystkim dla ośrodka krakowskiego, a w późniejszym czasie – również dla dynastii i Królestwa Polskiego. Wreszcie poddano analizie rolę, jaką odgrywali obaj bohaterowie dramatu w pamięci średniowiecza. Jest to może z punktu widzenia naszej tożsamości kwestia najbardziej interesująca i warta przypomnienia, bowiem – jak to ujął Jacek Banaszkiewicz – Bolesław Śmiały trafił do „krajiny masowej wyobraźni naszego średniowiecza [...] wraz ze swym antagonistą biskupem Stanisławem, aby wespół z nim odtwarzać dzieje pewnego konfliktu, który dał polskiemu Kościołowi pierwszego świętego Polaka, państwu protektora, a ludowi barwne podanie o dobrym i złym pasterzu” [1]. W tej krainie masowej wyobraźni obaj pozostali i do dziś są jednymi z najbardziej rozpoznawalnych postaci polskiego średniowiecza.

Z Anną Dryblak rozmawiał Maciej Nowak

Przypisy:

[1] J. Banaszekiewicz, Czarna i biała legenda Bolesława Śmiałego, [w:] idem, *Takie sobie średniowieczne bajeczki*, Kraków 2013, s. 27.

*Dofinansowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących z Funduszu Promocji Kultury*



MN